

Bociek



Biuletyn Klubu Przyrodników

- Powstał rezerwat przyrody „Słoneczne Wzgórza” – str. 1–8
- Dokarmianie, czy nie? – str. 9–13

III 3/2012

O co cały ten krzyk?

Po co właściwie chronić przyrodę? Czy nie lepiej zostawić ją samej sobie, przecież jakoś sobie poradzi, szczególnie jeśli jest taka mądra jak opowiadają „ekolodzy”. Jedne gatunki zastąpią inne, w miejscu łąki będzie las, a w miejscu lasu miasto, ale wszystko jakoś się samo... wyrówna. Wszak w mieście też żyją rośliny i zwierzęta, a niektórym wydaje się być tu całkiem dobrze. O co więc ten cały krzyk?

Z podobnymi poglądami spotkać się można bardzo często, posiada je i demonstruje znaczna część, jeśli nie większość społeczeństwa. Wynikają one z różnych przyczyn, braku wiedzy, błędów w kształceniu, nieumiejętności obserwacji, refleksji i samodzielnego myślenia. Jednak, czy tego chcemy czy nie, poglądy te wywierają coraz większy wpływ na otaczającą nas rzeczywistość.

Tymczasem każdy, kto choć trochę uważał w szkole, nie tylko na lekcjach przyrody, komu racjonalnego postrzegania świata nie zakłócają zabobony, problemy emocjonalne, zła wola czy niewiedza, obserwując otaczającą rzeczywistość, z łatwością dostrzeże negatywny wpływ człowieka na przyrodę. Nie ma dziś zakątka kuli ziemskiej, nie mówiąc już o naszym, środkowoeuropejskim kraju, gdzie procesy przyrodnicze zachodziłyby bez naszej ingerencji, nie ma gatunku na którego populację nie mielibyśmy wpływu. Nasza ingerencja w przyrodę jest wszechobecna i wszechogarniająca, nawet jeśli czasem, a może nawet często, nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Najczęściej jednak dostrzegamy wpływy drastyczne, odbywające się na wielką skalę, o których mówi się bądź pisze w mediach. Tymczasem, żeby oddziaływać na przyrodę nie musimy stawiać huty w środku Puszczy Białowieskiej, ani tworzyć kamieniołomu na Giewoncie. Wystarczy, że na skraju lasu, na naszej małej działeczce, zbudujemy niewielki, bardzo ładnie wkomponowany w otoczenie, śliczny, biały domek. Z materiałami do jego budowy i utwardzenia drogi dojazdowej zawlecemy obce gatunki roślin, szczerkanie naszego ulubionego Reksia wypłoszy z zajmowanej dotychczas w pobliżu nory rodzinę borsuków, nasz Kiciek, którego będziemy czasem tylko wypuszczać, zajmie się żyjącymi na skraju lasu drożdżami, badyłarkami i popielicami. My sami, spacerując naszą ulubioną ścieżką, brzegiem stawu, spowodujemy, że przestaną się tam czuć bezpiecznie gniazdujące dotychczas co roku pary perkozów, krzyżówek i hysek. Na drodze, którą będziemy codziennie jeździć do pracy, sklepu i kościoła, co wiosny zginie kilkadziesiąt wędrujących nie wiadomo dokąd żab i ropuch, pogłębiony w celu osuszenia fundamentów naszego domu i drogi rów osuszy przy okazji pobliskie bagienko, miejsce ich godów. Zginie żmija, która pojawi się na sąsiedniej łące, bo przecież nie można jej tolerować w pobliżu zabudowań, mógłby na nią nadepnąć Maciuś. Na naszym z takim trudem wypielegnowanym trawniku nie będziemy też tolerować kretów, wszystko przecież ma swoje granice. No i trzeba będzie w końcu coś zrobić z bobrami, podpiętrzyły płynącą w pobliżu rzeczkę, od naszego domu to wprawdzie ponad kilometr, ale niby skąd mamy tę wilgoć w piwnicy?

To tylko kilka przykładów z długiej listy oddziaływań jakie spowoduje nasz niewielki, śliczny, biały domek. Gdybyśmy chcieli wymienić wszystkie, zabrakłoby kartek tego zeszytu. Kilkuset gatunkom zwierząt pogorszymy warunki bytowania, dla wielu z nich nasze przybycie będzie życiową katastrofą, część z nich po prostu zginie, reszta wycofa się z tego obszaru. Takich „małych, białych domków”, dróg, szlaków turystycznych, przystani, pomostów, parkingów, trawników, ogródków, wybetonowanych placów, chodników, ścieżek... powstaje setki tysięcy. I właśnie pod ich wpływem kolejne setki gatunków wycofują się i wymierają „bez wyraźnej przyczyny”, a przed ich wpływem najtrudniej chronić przyrodę.

Andrzej Jermaczek



Powstał rezerwat przyrody

„Słoneczne Wzgórza”

Nadodrzańskie murawy

Kompleks muraw kserotermicznych w pobliżu miejscowości Raduń i Zatoń Dolna nad Dolną Odrą należy do najcenniejszych skupisk roślinności kserotermicznej w regionie. Teren ten położony jest na styku doliny Odry oraz przylegającej do niej od wschodu wysoczyzny. Obejmuje strome zbocza doliny rzecznej oraz pagórów morenowych, porośnięte lasami i murawami kserotermicznymi,

a także dolinę niewielkiego, bezimiennego potoku wpadającego do Odry. Teren rezerwatu obejmuje specyficzną i bardzo urozmaiconą mozaikę różnego rodzaju siedlisk na podłożu głównie wapiennym, od muraw kserotermicznych i łąk, bogatych okrajków, zarośli, przez zboczowe łągi z fiołkiem wonnym, buczyny storczykowe, dąbrowy świetliste, aż po grądy oraz żyzne i kwaśne buczyny niżowe. Wszystkie te siedliska odznaczają się na tle regionu oraz kraju wysokim stopniem



Fot. na stronach 1-7 Katarzyna Barańska

Jesienią na murawach w rezerwacie dominuje żółty aster ożoła



naturalności oraz bogactwem rzadkich i chronionych gatunków. Należy również dodać, że blisko 90% rezerwatu stanowią siedliska ujęte w unijnej dyrektywie siedliskowej. W rezerwacie występuje wiele płątów dobrze zachowanych kserotermicznych muraw kwiatowych i ostnicowych, na których rosną skrajnie rzadkie w skali kraju gatunki roślin, takie jak: pajęcznica liliowata, ostnica powabna, ostrolódka kosmata, aster ozota, zaraza niebieska, zanokcica skalna i wiele innych.

Poza roślinnością kserotermiczną, omawiany obszar charakteryzuje się wyjątkowym bogactwem gatunkowym świata bezkręgo-

wców i ptaków. Stwierdzono tu występowanie m.in. jelonka rogacza i pachnicy dębowej – dwóch gatunków prawnie chronionych w Polsce, wymienionych w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt i w unijnej dyrektywie siedliskowej. Stwierdzono tu również występowanie rzadkich ptaków drapieżnych, w tym bielika, kani rudej i puchacza, oraz wysokie bogactwo gatunkowe ptaków pospolitych i średnio licznych. Na tym terenie spotyka się również wysokie zagęszczenie ssaków kopytnych, które mają tu swoją ostoję, a także bobry, zasiedlające bezimienny ciek wodny wpadający do Odry.





Dotychczasowa ochrona jednak niewystarczająca

Płaty roślinności ciepłolubnej na terenie rezerwatu są od kilku lat obiektem szczególnego zainteresowania Klubu Przyrodników. Najcenniejsze płaty są chronione w ramach projektu Life+ realizowanego przez Klub Przyrodników „Ochrona muraw kserotermicznych w Polsce – teoria i praktyka”. W ciągu kilku ostatnich lat w ramach wspomnianego projektu przeprowadzono m.in. wycinkę nadmiaru drzew i krzewów na kilku powierzchniach oraz przerzedzenie

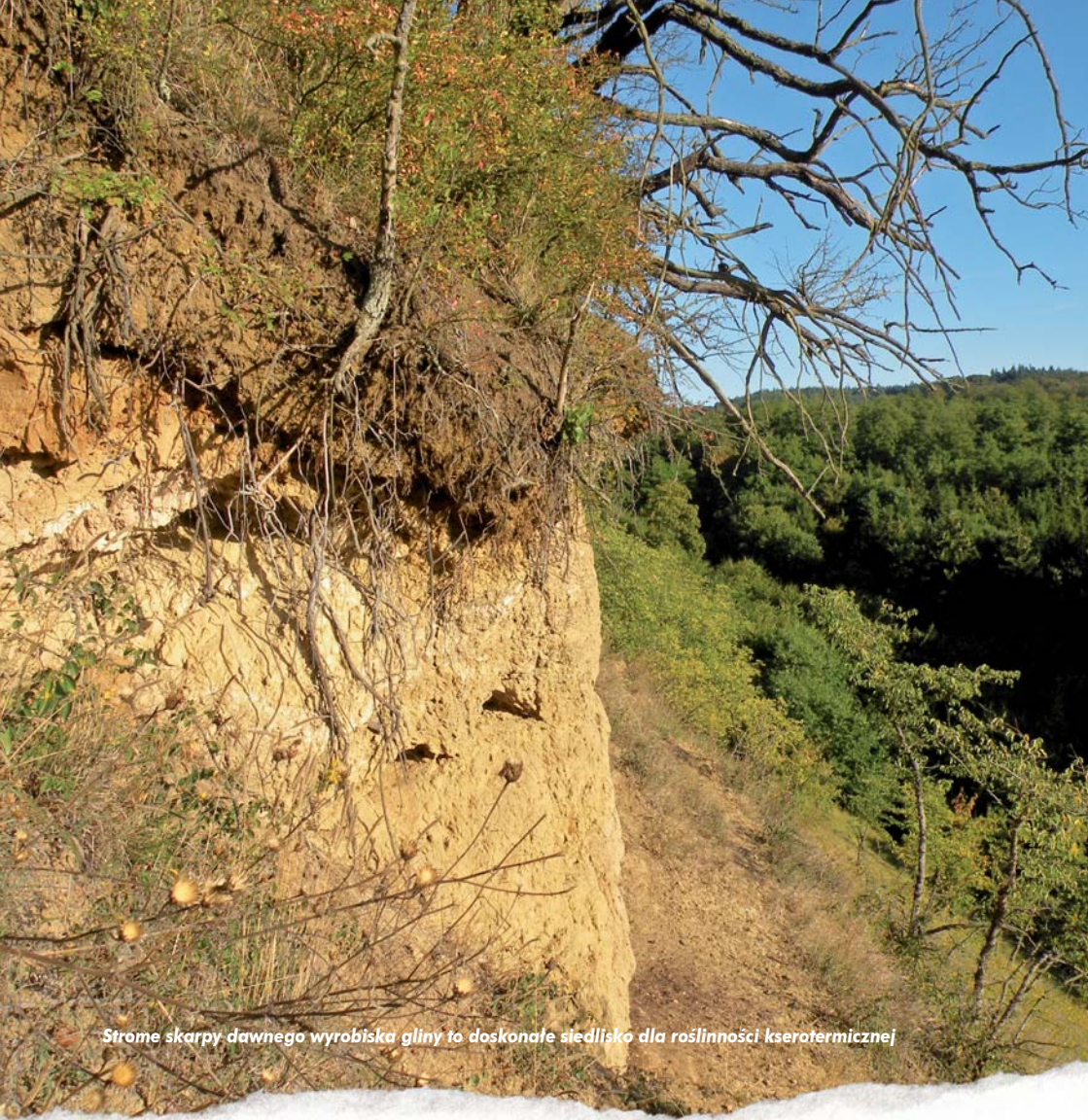
drzewostanu w miejscach występowania cennych gatunków roślin kserotermicznych. Na niektórych powierzchniach od kilku lat prowadzony jest też wypas zwierząt – w tym celu przywożone jest stado ok. 80 owiec, które zgryzają nadmiar roślinności zarastający murawy.

Niestety ochrona muraw kserotermicznych na gruntach leśnych użytkowanych gospodarczo jest bardzo utrudniona. Wynika to z konfliktu interesów między zarządzającym gruntem, który zgodnie z obowiązującym prawem ma obowiązek dążyć do utworzenia typowego lasu z dobrze wykształconym

drzewostanem, a potrzebami ochrony gatunków ciepłolubnych, które najczęściej polegają na usuwaniu drzewostanu. W efekcie, ochrona roślinności ciepłolubnej na gruntach leśnych rodzi konflikty, pochłania dużo czasu i zasobów finansowych i jest relatywnie mało skuteczna. Z tego względu Klub Przyrodników od kilku lat podejmuje starania, by najcenniejsze przyrodniczo tereny w sąsiedztwie miejscowości Raduń objąć taką formą ochrony, która umożliwiłaby intensyfikację zabiegów ochrony czynnej na murawach kserotermicznych.

Kilkuletnie starania zakończone sukcesem

Starania o utworzenie rezerwatu wiązały się ze szczegółowymi pracami inwentaryzacyjnymi, w których brali udział specjaliści z kilku jednostek naukowych w Polsce. Przeprowadzono m.in. szczegółowe badania flory i fauny bezkręgowej. Czasochłonnym etapem były również prace koncepcyjne dotyczące granic rezerwatu, kartowanie rozmieszczenia zasobów przyrodniczych i gromadzenie dokumentacji (historycznej, geologicznej, geodezyjnej, przyrodniczej i innych). Kluczowym elementem starań o utworzenie rezerwatu były również liczne



Strome skarpy dawnego wyrobiska gliny to doskonałe siedlisko dla roślinności kserotermicznej

spotkania, zarówno kameralne jak i wizyty w terenie, z przedstawicielami Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Szczecinie, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie oraz Nadleśnictwa Chojna. Należy wspomnieć, że obszar wzgórz morenowych i krawędzi Doliny Odry w sąsiedztwie miejscowości Raduń i Zatoń Dolna wraz

z kompleksami muraw kserotermicznych były obiektem zainteresowania przyrodników od dziesięcioleci. Już na początku XX w. badacze niemieccy zwrócili uwagę na wybitne bogactwo gatunków kserotermicznych w tym miejscu, a w latach 60. XX wieku padła propozycja utworzenia tu rezerwatu leśno-stepowego. Dotychczasowe starania były



Obumierające sosny to główne siedlisko jelonka rogacza



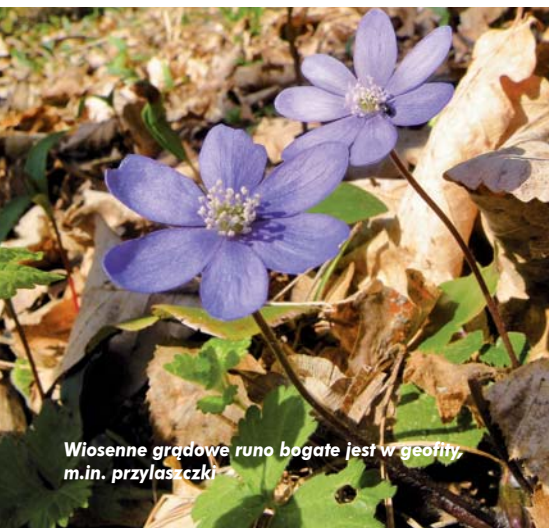
Lasy w rezerwacie obfitują w martwe drewno, cenne m.in. dla licznych bezkręgowców i grzybów



Murawa z ostnicą powabną



Widok z jednej z muraw rezerwatu



Wiosenne gładowe runo bogate jest w geofity, m.in. przyłasczki



Strome zbocza doliny Odry w rezerwacie, porośnięte są ciepłolubnymi dąbrowami, buczynami i gładami



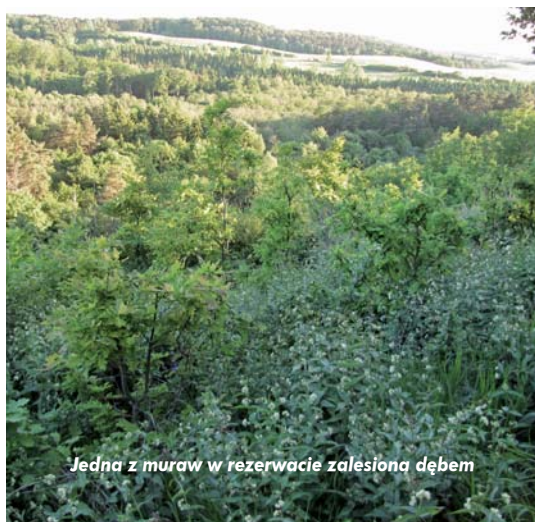
Średniowieczne grodzisko na terenie rezerwatu



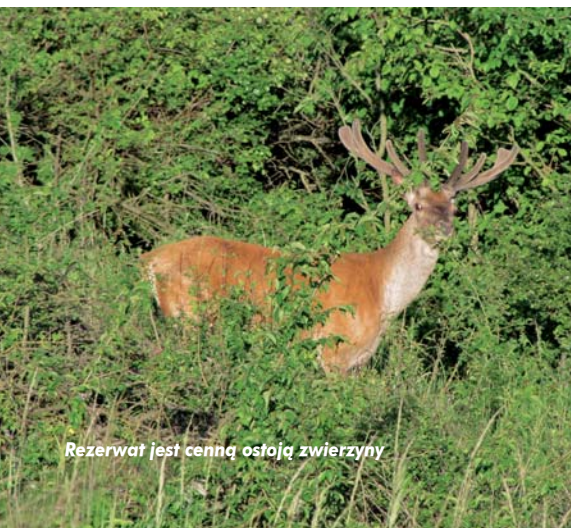
Źródłisko na terenie rezerwatu



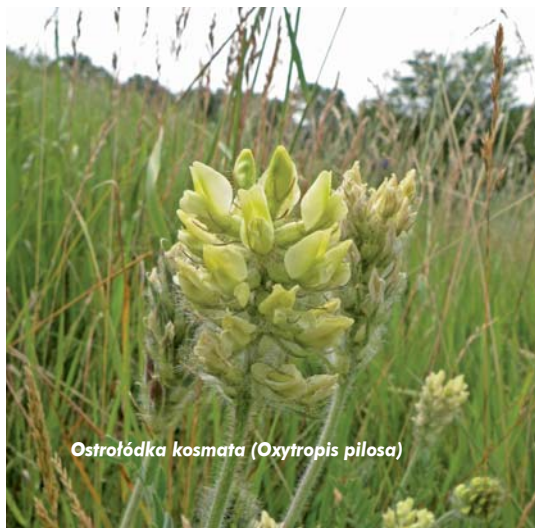
Ostnica powabna (*Stipa pulcherrima*)



Jedna z muraw w rezerwacie zalesiona dębem



Rezerwat jest cenną ostoją zwierzyny



Ostrołódka kosmata (*Oxytropis pilosa*)



For. Michał Żmihorski

Dwa osobniki pachnicy dębowej (*Osmoderma eremita*)
na jednym z dębów w rezerwacie

jednak nieskuteczne i dopiero ostatnia kilkuletnia „ofensywa” Klubu Przyrodników doprowadziła do pozytywnego zakończenia kilkudziesięcioletnich starań o ochronę tego wyjątkowo cennego miejsca. Dnia 8 sierpnia 2012 Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Szczecinie wydał zarządzenie w sprawie uznania najcenniejszych przyrodniczo terenów za rezerwat przyrody „Słoneczne Wzgórze”.

Co dalej?

Zarządzenie o utworzeniu rezerwatu kończy etap prac związanych z ochroną cennych zasobów przyrodniczych w pobliżu miejscowości Raduń i Zatoń Dolna na poziomie administracyjnym. Nie oznacza to jednak, że przyrodnicy mogą uznać zadanie za wykonane – wręcz przeciwnie, utworzenie rezerwatu zobowiązuje do dbania o zachowanie stanu siedlisk i gatunków we właściwym stanie. Dzięki powołaniu rezerwatu możliwe jest skuteczniejsze hamowanie procesów sukcesji i degeneracji muraw poprzez odpowiednie kształtowanie struktury roślinności i różne zabiegi ochrony czynnej, realne stają się również plany regeneracji muraw w miejscach ich historycznego występowania. Z tego względu Klub Przyrodników w najbliższej przyszłości zamierza przeprowadzić szereg działań związanych z odsłanianiem muraw i usuwaniem nadmiaru roślinności drzewiastej i krzewiastej. Ponadto, Klub będzie przygotowywał dla rezerwatu plan ochrony.

Michał Żmihorski

Dokarmianie, czy nie?

Krótkie rozważania, z elementami
ekologii – zainspirowane
lekturą codziennej prasy

Przyszła zima. Jak co roku zresztą. Nic odkrywczego w takim stwierdzeniu nie może być zawarte – ot, grudzień to temperatury ujemne, mróz to możliwość opadów śniegu; a dalej idąc – pokrywa śniegowa to radość dla dzieci, praca dla dozorców, problem dla zwierząt szukających karmy pod śniegiem. Ostatnimi laty spadkom temperatur jednak zaczął towarzyszyć (przynajmniej na moje, może nieco przeczulone oko i ucho) nieodmienny, choć oczywiście nie tkwiący w głównym nurcie przekazu medialnego, dylemat: dokarmiać ptaki czy nie?



Fot. Tomasz Krzyśków

Dzwoniec

– Nie róbnmy tego, zaburzamy ich naturalny cykl życiowy – apeluje na przykład znany ornitolog, najlepiej profesor z jakiejś uczelni. W mediach najlepiej wypadają autorytety – każdy sezon ma swoje dyżurne tematy, każdy reporter swoich dyżurnych guru od takich, corocznie odgrzewanych „pytań na czasie”. Zachodzi tu też jednak zależność zwrotna – jak bardzo bowiem można być znanym w społecznym odbiorze, parając się tak niszowym zajęciem jak ornitologia? Ano tak znanym, jak wykreują to szukający eksperckiego wsparcia redaktorzy z mediów. Na końcowy rezultat tej symbiozy nakładają się dodatkowo ograniczenia objętości przekazywanej dalej treści pisanej lub niedobór czasu antenowego na rozwinięcie tematu (nie można zanudzać czytelnika/widza szczegółami) – zatem efekt jest taki, że nasz autorytet wsparty mocą swego nazwiska napisanego pogrubioną czcionką dostarcza końcowemu odbiorcy prostych i najlepiej w miarę jednoznacznych odpowiedzi-haseł na zadane tematy. – Niech ptaki odlecą na zimowiska zgodnie z odwiecznym rytmem – prosta sprawa: marzną i głodują, to same sobie winne, a jeśli człowiek może mieć jakieś z tym ptasim problemem związku, to takie, że niepotrzebnie wpłynął na powstrzymanie jesiennej migracji zbędnym wykładaniem karmy. I już można być wolnym od odpowiedzialności za los przymierających z głodu zimową porą pierzastych sąsiadów zza okna, a do tego jakim ekologicznym! Bo przecież od kilku lat ekolodzy nie zachęcają do dokarmiania. Daleki jestem od przypisywania jakichś złych intencji autorom takich wypowiedzi. Ba, jestem nawet pewien, że niejednemu raz ktoś udzielający się jako rozmówca ze zdumieniem konfrontował swoje wypowiedziane słowa z odebranych po redaktorskiej obróbce finalnym przekazem. Ale ileż

razy można debiutować przed mikrofonem i ewentualnie być w taki sposób usprawiedliwianym? Skoro to nie debiut, to może jednak skrótowo wyrażone zostały prawdziwe przekonania? Zatem czy przekonania jednoznacznie słuszne?

Wysyłanie „w ciepłe kraje” mazurków, sikor i jeszcze paru gatunków nie jest zasadne, gdyż są to gatunki, które raczej są osiadłe.

Myślę, że każdy z czytających ten tekst orientuje się doskonale, że wysyłanie „w ciepłe kraje” mazurków, sikor i jeszcze paru gatunków nie jest zasadne, gdyż są to gatunki, które raczej są osiadłe. Dodatkowo przy karmnikach pojawiają się zimą ptaki, które właśnie w Polsce znajdują swoje „ciepłe strony”, w ramach, a jakże: naturalnych cykli życiowych. Trudno dla nich wywiesić transparent z hasłem: zimowisko nieczynne, najbliższe czynne zimowisko bardziej na zachód. Gospodarka człowieka doprowadziła do zubożenia środowiska, maleją w nim dostępne zasoby pokarmowe, pogarszają się warunki do przetrwania trudnego jesienno-zimowego okresu. Niszczenie chwastów, likwidacja ugorów i miedz, wycinanie zakrzewień z tarninami, dzikimi różami, głogami, likwidacja liściastych alei – coraz trudniej w środowisku o potrzebny zimą pokarm; i dla ptaków osiadłych i dla migrantów. To są także wyzwania, z którymi trzeba skutecznie sobie poradzić, a skutecznie to jedynie wtedy, gdy na szeroką, ogólnospołeczną skalę uda się to zrobić. Dokarmianie może być jedną z form (ale nie musi być jedyną!) zwiększenia szans przetrwania tych zimujących u nas populacji w dobrej kondycji i nieuszczerplonej zanad-



Fot. Tomasz Krzyśków

Wróbel – samiec

to liczebności, podczas krytycznego okresu roku. Argument, że w przydomowych karmnikach spotyka się głównie ptaki pospolite, więc nie warto się nimi zajmować jest trudny do akceptacji. Ma taki sam sens, jak tłumaczenie się Włochów z masakrowania przelotnych stad ptaków, bo przecież lecą ich tysiące. Tysiące drożdź, skowronków, słowików – pospolity składnik pasztetów; czasami może i trafi się np. jakaś wodniczka, ale przecież incydentalnie. O co hałas? Podobnie na sawanach pojawienie się przylatujących z północy stad bocianich, to okazja dla mieszkańców do uzupełnienia stanu zapasów mięsa drobiowego. Kto może mieć o to pretensje? Zresztą może z kolei jakiś uczonec z murzyńskiej wioski sformułował już argument na obronę współplemieńców – są przedmiotem polowań, to same są sobie winne, po co przyleciały tak licznie z „zimnych krajów” i kuszą łatwością zdobycia i dostępnością.

Jeśli nie przyjmujemy do świadomości, że środowiska życia zwierząt nie są ograni-

czane granicami państw, wyznań, tradycji kulinarnych itd., i że wbrew tym podziałom, dla dobra ptaków migrujących i ich ochrony konieczne jest porozumienie i skoordynowanie działań, to trudno będzie powstrzymać zmniejszanie liczebności ich populacji. I nasza wielka ochrona wodniczki, ale też zakładanie nowych podstaw na bocianie gniazda nieuchronnie i tak skończy się klapą. A jeśli jakiś ptak jest dziś pospolity, to aby go zauważyć, trzeba pozwolić na jego zniknięcie? Widzimy brak, a nie dostrzegamy obecności.

Ale wracając do naszego karmnika i osobników gatunków bardziej osiadłych. Czy jest ich za dużo? – wiosną okaże się, że nie wystarczy tych co przetrwały wiosnę do skutecznego zwalczania plagi komarów, czy innych „szkodników”, które pojawiły się w nadmiernej liczbie. Naturalny cykl przyrody zadziałałby w ten sposób, że przetrzebiona podczas zimowej selekcji populacja ptasia wykarmiłaby więcej piskląt, odbudowując powoli stan liczebny. Ale naturalne procesy są zbyt powolne dla

potrzebujących szybkich działań ludzi. Wypredzi więc je akcja niszczenia szkodnictwa wszelkimi metodami (co zresztą nie tylko pośrednio, ale często bezpośrednio wpływa na sukces rozrodczy, poprzez osłabianie kondycji piskląt, czy wręcz śmierć wskutek zatruc). Czy stosować opryski, które mogą szkodzić ptasim lęgom, czy zwalczać gradacje owadzie? – Cóż, ptaki nie poradzą sobie, jest ich za mało. Nie można koniecznie ze względu ekonomiczno-społecznych działań odkładać z powodu żabek, ptaszków i motyli – tak może wyglądać wiosną rozmowa redaktora z innym autorytetem (najlepiej z jakiejś ekonomicznym tytułem). Zatem znowu wina ptaków, bo mogły liczniej przeżyć zimę. Może zrobić jakieś zapasy wcześniej, albo przetrzymać na dnie stawu?

Naszym obowiązkiem powinno być dbanie o populacje zwierząt obecne wśród nas trudną dla nich zimową porą. Dokarmianie, zresztą najlepiej nie tylko w osiedlowych ogródkach, ale też w lesie, na polu – wszędzie tam, gdzie ptaki będą szukać pokarmu i poszukiwania te mogą być nieskuteczne, bo człowiek „uporządkował” przestrzeń pod swoje potrzeby, a te raczej nie mogą

uwzględniać uwarunkowań naturalnych cykli dla całego świata przyrody (generalnie odnoszą się głównie do jednego przedstawiciela fauny, przedstawiciela naczelnego). Odwoływanie się do łabędzi, które przemarzły nocą do lodu, bo nie odleciały na czas, jako argumentu przeciw dokarmianiu jest pójściem łatwą drogą – zyskuje się uznanie za ekologiczne i wszechstronne spoglądanie na problem. Trudniejsze jest nauczenie społeczeństwa zasad mądrego dokarmiania i brania odpowiedzialności za prowadzone działania i ich konsekwencje (w przypadku łabędzi – np. pozostawienie ich samym sobie, podczas ataków mrozu). Na marginesie – łabędź niemy, to szerszy temat i bez spojrzenia na historię jego (całkiem przecież niedawnej) ekspansji w naszym kraju, proste podawanie go jako przykład na dowód takich czy innych tez o bardziej ogólnym charakterze powinno być traktowane z ostrożnością. Tu naturalne cykle być może się jeszcze kształtują, a działalność człowieka jest ich nierozrwalnym tworzywem.

Mądre dokarmianie pozwala na uniknięcie rozprzestrzeniania się chorób, co bywa





Fot. Andrzej Jermaczek

Bogatki przy karmniku

często wskazywane przez przeciwników karmników – pierwszy krok, by to wyeliminować, to upowszechnienie zwyczaju dokarmiania: rozładuje to kolejki do ziaren słonecznika w jednym miejscu i rozproszy ptaki po okolicy. Ponadto zimą ptaki niektórych gatunków skupiają się w duże stada – to naturalne zjawisko nie wpływające negatywnie na populacje jerów, czeczotek, jemiołuszek itd. z powodu epidemii chorób. Stadom takim zwykle towarzyszą krogulce, skutecznie prowadząc o selekcję. Dokarmianie mazurków i sikor, to szansa na skuteczną ochronę tych ptaków szponiastych, które wśród takich liczniejszych zgrupowań mogą łatwiej poradzić sobie w krytycznych porach roku. To konkretne działanie ochronne. To mądrze trzeba wyjaśnić, być może z pomocą Pana czy Pani Redaktor *Przyszła zima, czy dokarmiać ptaki?*, którzy przekażą te, nieco kontrowersyjne, ale podparte ekologicznym autorytetem wywody dalej. I krogulec także stanie się akceptowanym gościem w miejscach zimowego dokarmiania.

A na koniec (ale nie z końca listy powodów „za”) jeszcze jeden ważny pozytywny aspekt zimowej akcji niesienia pomocy ptakom. Uczy ona od najmłodszych lat właściwego spojrzenia na świat istot żywych. Jeśli na parapecie sikorka spojrzy w oczy, otwartego na świat i najbardziej wrażliwego w tym czasie młodego człowieka, to może nigdy nie wpadnie on na pomysł, by obrać sobie ją na cel z wiatrówki. A może po tych karmnikowych doświadczeniach także i działania ekologów nie będą dlań sekciarskimi wymysłami, gdy już dorosły będzie musiał podejmować różne decyzje. Bo jeśli mógłby tu być rezerwat, w przyszłości, ale czyjś interes ekonomiczny... W przyszłości... Sojusznik się może przydać.

Nie mądrkujmy więc zanadto. Biermy słonecznik i sypmy do karmników! Jak to zrobić mądrze i odpowiedzialnie łatwo dziś znaleźć odpowiedź w Internecie. I oby jak najczęściej też w codziennych mediach. Zamiast skrótów myślowych prowadzących na manowce.

Tomasz Krzyśków

Natura 2000

– planowanie czy fikcja?

*Ciesz mi się ten rym:
Polak mądr po szkodzie.
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,
Nową przypowieść Polak sobie kupi
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.*

Jan Kochanowski

Od roku 2004 aktywnie uczestniczę w przygotowywaniu projektów planów ochrony i planów zadań ochronnych dla różnych obszarów Natura 2000. W sumie było ich kilkanaście, małych i dużych, ptasich i siedliskowych. Tworzy się je, aby skutecznie chronić przyrodę w obszarach Natura 2000, w perspektywie 10 (plany zadań ochronnych) lub 20 lat (plany ochrony). Do roku 2017 takie plany muszą powstać dla około 1000 obszarów Natura 2000 w kraju. Od ich treści w dużym stopniu zależy przyszłe funkcjonowanie sieci, w tym skuteczność jej ochrony.

Oba dokumenty zawierają mają identyfikację zagrożeń dla poszczególnych przedmiotów ochrony, cele ich ochrony oraz konkretne zadania do wykonania przez różne podmioty i osoby – sprawujące nadzór, zarządzające bądź użytkujące grunty. Plan zadań ochronnych ustanawia zarządzeniem Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska, plan ochrony – Minister Środowiska. Pierwszy jest przede wszystkim wykazem najpilniejszych zadań jakie należy wykonać w Obszarze, aby zatrzymać pogarszanie się lub poprawić stan ochrony najważniejszych przedmiotów ochrony. Drugi, sporządzany

tylko w razie potrzeby, powinien być spójną, dalekosiężną wizją trwałego zabezpieczenia funkcjonowania lub doprowadzenia przedmiotów ochrony w obszarze do właściwego stanu ochrony.

Kiedy budujemy dom, projektują go specjaliści: architekt, konstruktor – tworzą wizję budynku, proponują kształt bryły, kolor elewacji, obliczają wytrzymałość materiałów, projektują instalacje, które nawzajem muszą ze sobą współgrać. Takiego projektu nie możemy ot tak sobie zmienić, zamieniając legary i krokwie na inne, o połowę cieńsze, bo były tańsze, fundamenty zamiast z kamienia wybudować

z gliny, bo jej akurat mamy pod dostatkiem... Taki dom się po prostu zawali i nikomu nie przychodzi do głowy, żeby takie rzeczy robić.

Do projektu zadań ochronnych czy planów ochrony obszarów Natura 2000 również zatrudnia się specjalistów – ornitologów, entomologów, botaników, ichtiologów, urbanistów. Wypracowany przez nich produkt jest najczęściej efektem rocznej, a czasami dłuższej pracy w terenie, długich przemysleń i dyskusji, jest spójny, a jego zapisy są od siebie uzależnione, z siebie nawzajem wynikają i się uzupełniają. Projekt ten jednak, na etapie różnego rodzaju uzgodnień i konsultacji, ulega tak daleko idącym przekształceniom, że z początkowej wersji, nie zostaje czasem zupełnie nic.

W procesie przygotowywania planów, zgodnie z duchem czasu i zasadami demokracji, założono bowiem ich szerokie uspołecznienie. W tym celu tworzy się Zespoły Lokalnej Współpracy, w ramach których, w cyklu specjalnych warsztatów, powinno się wspólnie wypracowywać zapisy planów. Jak napisać w wytycznych dla opracowujących plany: Celem warsztatów jest „uwspólnienie” planu

Takiego projektu nie możemy ot tak sobie zmienić, zamieniając legary i krokwie na inne, o połowę cieńsze, bo były tańsze, fundamenty zamiast z kamienia wybudować z gliny, bo jej akurat mamy pod dostatkiem... Taki dom się po prostu zawali i nikomu nie przychodzi do głowy, żeby takie rzeczy robić.

– doprowadzenie do wspólnego zaakceptowania go przez wszystkie zainteresowane strony. Idealem jest, gdy uczestnicy warsztatów uznają plan zadań ochronnych za „swoją własny produkt”. Niestety, jak dotychczas, nie udało się chyba nikomu stworzyć zespołu, którego aktywność skupiłaby się na szukaniu rozwiązań planistycznych optymalnych dla przyrody. W ogromnej większości przypadków pracę zespołów torpeduje negowanie przez uczestników potrzeby jakichkolwiek ograniczeń, niezrozumienie zasad ochrony przyrody, artykułowanie własnych potrzeb



Fot. Patryk Chapliński

Odwadnianie rzadko służy przyrodzie, a na sali chcą go niemal wszyscy

i problemów oraz skupienie na pilnowaniu własnych interesów. Zamiast zakładanej idealistycznie współpracy dla przyrody, efektem pracy zespołów są najczęściej zgniłe kompromisy, zawierane w pośpiechu, kosztem jakości ochrony przyrody, w atmosferze braku wzajemnego zaufania, dalekiej od jakiegokolwiek współpracy.

Po oddaniu projektu tak „wypracowanego” planu zaczyna się nad nim dalsza „praca”. Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych musi plan uzgodnić. Nie uzgodni zapisów godzących w jakiegokolwiek interes ekonomiczny Lasów, więc zapisy te „się wykreśli” lub rozmydli do stopnia zupełnie nic nie znaczącego. Gminy oprotestują ograniczenia w zabudowie, organizacje i przedsiębiorcy turystyczni jakiegokolwiek ograniczenia presji turystyki, rekreacji i wypoczynku. Jeśli protest nie zostanie „wysłuchany” na etapie konsultacji, to napisze się skargę do GDOŚ, Mini-

stra, Premiera, wyśle się z misją senatora C., i w końcu zadziała... A plan w końcu trzeba ustanowić, nie ma czasu na długie dyskusje i targi, więc, dla świętego spokoju, najlepiej od razu wykreślić zapis o liniach energetycznych, wiatrakach, kajakach, zabudowie...

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska też przecież nie wie, na czym stoi, czy i jakimi środkami i w jakim trybie będzie dysponował za rok, dwa lub pięć. Więc na wszelki wypadek wykreślić zapisy wymagające najwyższych nakładów. „Popracują” nad tym jeszcze prawnicy... To wydaje się nie do końca zgodne z niezbyt konkretnie sformułowanymi zapisami ustawy, tamto jest jakieś niezbyt zrozumiałe... Nie ma tu prób poszukiwania rozwiązania problemu – najmniejsza wątpliwość, coś nie tak? **W y k r e ś l a m y!**

W końcu sukces! Plan zostaje ustanowiony... tyle, że to już nie plan, lecz wydmuszka, zbiór nic nie znaczących zapisów... nie zmie-



Fot. Andrzej Jermaczek

Grzyby i owady przegrywają zwykle konkurencję o drewno



Fot. Andrzej Jermaczek

Zwycięzcą, także na obszarach Natura 2000, jest przeważnie człowiek

Do największych oponentów wielu działań ochronnych należą wędkarze

Na „naturowych” warsztatach
ochrona przyrody prezentuje się
źle, jak na dłoni widać jej wszystkie
słabości i braki, przegrywa
z partykularnymi interesami
każdego, kto ma choć odrobinę siły
i konsekwencji, żeby o nie zawalczyć.

nających niczego i, co najważniejsze, nie naruszających niczyich interesów, przyzwyczajęń i przekonań.

Tak się dzieje jednak tylko wtedy kiedy za planowanie biorą się różni niedoświadczeni idealisci. Naprawdę doświadczony zespół już na wstępie doskonale wie o tym wszystkim co napisano powyżej, więc już

na początku, projektując zapisy, bierze pod uwagę te wszystkie etapy i zabiegi, które czeka ich plan. Jak to robi? Stosując prostą taktykę – wyprzedzając autocenzurę. Można przecież zaproponować takie zapisy, które już od początku nie będą budzić żadnych kontrowersji, bo... nic nie znaczą. Na przykład wskazać do ochrony zachowawczej te wydzielone leśne, w których właśnie wykonano trzebieże i do których i tak nikt przez najbliższe 30 lat nie zajrzy. I wilk będzie syty, bo lista powierzchni do „ochrony” w planie długa, i owca cała, bo nie oddamy przyrodzie ani kubika drewna, z którego można zrobić deski. Bo przecież żaden „wykonawca” nie chce mieć niepotrzebnych problemów, przede wszystkim chce szybko pracę rozliczyć i wystawić upragnioną przez wszystkich fakturę.

Czy jednak wszystko to tak do końca jest nic nie warte? Niepodważalną wartością tego planowania są prowadzone na potrzeby przygotowania planów, często rzetelnie i uczciwie, inwentaryzacje. Tyle, że... prowadzone są nie wszędzie, bo przyjęta metodyka do tego nikogo nie zmusza, a tak naprawdę powinny być zrobione osiem lat temu, na etapie tworzenia sieci. Niewątpliwym plusem jest też to, że przy okazji warsztatów i innych działań komunikacyjnych, kilka tysięcy ludzi zetknie się z problematyką ochrony sieci Natura 2000, dowie się czegoś o współczesnej ochronie przyrody. Problem jednak w tym, że na „naturowych” warsztatach ochrona przyrody prezentuje się źle, jak na dłoni widać jej wszystkie słabości i braki, przegrywa z partykularnymi interesami każdego, kto ma choć odrobinę siły i konsekwencji, żeby o nie zawalczyć. Bo ochrona przyrody w naszym kraju, podobnie jak policja, służba zdro-

wia, planowanie przestrzenne i parę innych rzeczy funkcjonuje źle. I każdy, kto się z nią w ostatnich latach nieco bliżej zetknął, wie o tym doskonale. A „naturowe” warsztaty i powstające hurtowo, coraz bardziej kolorowe, ale pod względem zawartości i skuteczności coraz słabsze projekty planów, tylko go w tym utwierdzają. I ciągle nie ma dziecka, które krzyknęłoby – „król jest nagi”! A nawet jeśli się znajdzie, wszyscy udadzą, że nie słyszą.

Wygląda na to, że, tak jak do tworzenia sieci Natura 2000 dojrzewamy dopiero teraz, kiedy praktycznie została już utworzona, tak do planowania jej ochrony dojrzejemy dopiero, gdy proces planowania zakończymy. I, wbrew temu co sądzi znaczna część uczestników aktualnego procesu planowania, nierozwiązane problemy, które w „naturowych” planach można było rozwiązać, same nie znikną.

Andrzej Jermaczek



Daj się zamulić!

– A to nie będzie nudne? – usłyszałam, gdy zaproponowałam napisanie tekstu do Boćka o namuliskach. Rzeczywiście, namuliska nie kojarzą się ani z niczym ładnym, ani też specjalnie ciekawym – co innego barwne łąki, pierwotne lasy, czyste jeziora, kwietne murawy czy torfowiska... Już sama nazwa źle się kojarzy. Zamulony, przymulony – to raczej nie są pozytywne określenia. Tymczasem to słabo poznane i niedoceniane siedlisko potrafi być nie tylko piękne i fascynujące, ale też pozwala chronić naturalną dynamikę rzeki, od której jest uzależnione.

Fot. Marita Jermaczek. Szlak (wszystkie zdjęcia w artykule)

Żyzne namulisko w Parku Narodowym Ujście Warty

Pełna nazwa siedliska przyrodniczego – zalewane muliste brzegi rzek (3270) – dobrze określa jego charakter. Po pierwsze, są to ekosystemy rozwijające się na brzegach rzek, szczególnie w dolnym i środkowym biegu dużych i średnich cieków, niekoniecznie wzdłuż głównego nurtu. Przynajmniej przez część roku są one zalane wodami rzecznyymi. Jeśli prowadzimy badania w dolinie rzecznej przy wysokich, a nawet średnich stanach wód, możemy tego siedliska w ogóle nie zauważyć – będzie całkowicie przykryte wodą. Po zejściu wód brzegi są niemal całkowicie pozbawione roślinności i pokryte warstwą żynnego mułu lub piasku zmieszanego z mułem. Jednak już wkrótce na nagich, odsłoniętych łachach pojawiają się pierwsze rośliny. Większość z nich to terofity – rośliny jednoroczne, żyjące krótko, o szybkim cyklu życiowym, często wytwarzające wiele drobnych nasion. Ta sama strategia pozwala przetrwać np. roślinom na pustyni czy na murawach napiaskowych, gdzie sprzyjające warunki wilgotnościowe i termiczne trwają bardzo krótko. Inną grupą typową dla namulisk są geofity, a więc rośliny przeczekujące niesprzyjający okres w postaci organów podziemnych – w tym przypadku najczęściej długich kłączy. Każdego roku zbiorowiska te są niszczone przez wysoki stan wody, po czym odtwarzają się – niekoniecznie dokładnie w tym samym miejscu.

Namuliska mogą rozwijać się w wąskim pasie przybrzeżnego, zamulonego piasku przy głównym korycie rzeki, na łachach pośród nurtu, ale mogą też przybierać formę grząskich, podmokłych obszarów porośniętych obficie roślinnością – takie namuliska spotkać można np. w Parku Narodowym Ujście Warty. Nawet jeśli budują je z grubsza te same gatunki, mogą one zupełnie inaczej wyglądać – na przybrzeżnym piasku będą maleńkie, rachityczne, cza-

sem przez to trudne do zidentyfikowania, ale w żynym, świeżym, głębokim, czarnym mulu – wysokie i bujne.

Roślinność namulisk buduje szereg zespołów z dwóch klas fitosocjologicznych. Pierwsza to *Bidentetea*, umiarkowanie azotolubne zbiorowiska budowane przede wszystkim przez różne gatunki uczepów (*Bidens*), rdestów (*Polygonum*), komosy (*Chenopodium*) czy łobody (*Atriplex*). Druga grupa zbiorowisk należy do klasy Isoëto-Nanojuncetea i obejmuje krótkotrwałe zbiorowiska drobnych terofitów rozwijające się na podłożu mineralnym, niekiedy wapiennym, na odsłanianych przez opadającą wodę dnach zbiorników wodnych. Do gatunków, które spotkamy na namuliskach, należą m.in. zamokrzyca ryżowa *Leersia oryzoides* czy cibora brunatna *Cyperus fuscus*, ale też jaskier jadowity *Ranunculus scelerarus*, rzepicha błotna *Rorippa palustris* czy szczaw nadmorski *Rumex maritimus*. Na namuliskach pojawiają się też gatunki obce, często budujące własne zbiorowiska i zagrażające rodzimym, naturalnym układom. Najważniejsze z nich to uczep amerykański *Bidens frondosa* oraz rzepień włoski *Xanthium riparium*.

Namuliska sąsiadują z jednej strony z nurtem rzeki lub lustrem zbiornika wodnego, z drugiej – z pasem szuwarów, łąką, pastwiskiem lub lasem łęgowym. Niekiedy granica między różnymi siedliskami może być trudna do wyznaczenia, np. gdy namuliska rozwijają się w mozaice z szuwarami albo w miejscach częściowo osłoniętych koronami rzadko rosnących na brzegu wierzb.

Głównym zagrożeniem dla namulisk jest regulacja koryt rzecznych, umacnianie brzegów oraz stabilizacja poziomu wód tak, aby nigdy nie spadały one poniżej określonego poziomu (co jest ważne np. dla żeglugi). Mniejsze znaczenie ma penetracja ludzka –



*Naturalny brzeg rzeki przy niskim poziomie wód
- miejsce występowania roślinności namuliskowej*



Zamokrzyca ryżowa
Leersia oryzoides



Cibora brunatna
Cyperus fuscus

deptanie roślinności namuliskowej np. przez wędkarzy, a także zbyt intensywny wypas bydła. Podobnie jak inne siedliska o dynamicznym, efemerycznym charakterze, namuliska są trudne do kartowania czy monitorowania – nie sposób tu wyznaczyć stałych powierzchni, bo każdego roku mogą pojawiać trochę w innym miejscu, trudno też czasem wytyczyć ich dokładny zasięg czy powierzchnię. Jedną z opcji jest traktowanie ich jako form liniowych, podobnie jak np. ziołorośli nadrzecznych rozwijających się na granicach ekosystemów. W przeciwieństwie do wielu

innych, lepiej rozpoznanych siedlisk, w przypadku namulisk nie mamy ani wystarczającej wiedzy na temat ich rozmieszczenia, zróżnicowania czy stopnia zagrożenia, ani dobrych doświadczeń czy praktyk w zakresie ich ochrony. Z pewnością ochrona tego typu ekosystemów, podobnie jak wielu innych siedlisk hydrogenicznych, nie może sprowadzać się tylko do zidentyfikowanych w danym momencie płatów, ale wymaga planowania na poziomie całego krajobrazu doliny rzecznej – utrzymania określonych odcinków brzegów bez umocnień i regulacji, a także dopuszczenia przez przynajmniej część roku, w okresie jesienno-letnim, niskich stanów wód.

Doliny rzeczne to obszary szczególnie – zarówno występujące tu siedliska, jak i związane z nimi gatunki zależne są w dużym stopniu od wody i jej reżimu. To właśnie zalewy lub ich brak, wraz z innymi czynnikami, jak gospodarka łąkarska, pastwiskowa, leśna czy rybacka, kształtują charakter całych kompleksów ekosystemów o zróżnicowanej strukturze, skomplikowanych granicach, złożonych strefach ekotonowych czy właśnie dużej dynamice, która jest istotą zbiorowisk namuliskowych. Cały ten wieloskładnikowy system nie poddaje się często standardowemu myśleniu na temat ochrony przyrody, sprowadzającej się do ochrony najcenniejszych płatów czy stanowisk – wymaga raczej całościowego planowania w skali całej doliny rzecznej, a jeśli to niemożliwe, przynajmniej w skali większego odcinka.

Marta Jermaczek-Sitak



Umocnianie brzegów kamieniami praktycznie uniemożliwia rozwój roślinności namulisk

Przyroda na szali



Nowe obszary siedliskowe Natura 2000 w Europie

26 listopada Komisja Europejska wydała decyzje zatwierdzające 235 nowych obszarów „siedliskowych” Natura 2000 w Europie. Wśród zatwierdzonych są duże obszary morskie – np. Dogger Bank na Morzu Północnym (ponad 12 tys. km²), 10 szwedzkich, łotewskich i estońskich nowych obszarów na Bałtyku oraz rozległe obszary morskie wokół Malty. Dodano także 116 obszarów w Rumunii, 97 na Słowacji, 3 (ale ważne dla dużych drapieżników) w Bułgarii.

W tym powiększeniu nie ma obszarów polskich – dawniej zgłoszone (w 2009 roku) zostały już w komplecie zatwierdzone, a nowa Polska zgłosiła dopiero pod koniec października 2012 r.

Szczegóły: http://europa.eu/rapid/press-release_MEMO-12-889_en.htm



Nowe rezerwy

RDOŚ w Warszawie uznał trzy nowe rezerwy przyrody:

- „Polesie Rowskie” – poło-

żony w gminie Łaskarzew, w Nadleśnictwie Garwolin, o powierzchni 3,87 ha,

- „Torfowisko Jeziorek” – położony w gminie Mrozy, w Nadleśnictwie Mińsk Mazowiecki, o powierzchni 6,8 ha,
- „Torfowisko Zawąły” – położony w gminie Dobre, w Nadleśnictwie Mińsk, o powierzchni 6,28 ha.

Uznanie przez któryś z RDOS-iów nowego rezerwatu przyrody to święto tak rzadkie, że nie skomentujemy nawet rzucających na kolana powierzchni nowo utworzonych obiektów.



GDOŚ dostrzegł Dyrektywę Wodną

Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska 13 listopada w postępowaniu

odwoławczym uchylił i przekazał do ponownego rozpatrzenia, decyzję RDOŚ w Poznaniu o środowiskowych uwarunkowaniach budowy zbiornika retencyjnego Laskownica na rzeczce Gołaniecka Struga w północnej Wielkopolsce.

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że po raz pierwszy jednym z argumentów rozstrzygnięcia okazało się naruszenie wymogów Ramowej Dyrektywy

Wodnej przez brak precyzyjnego zbadania, jak inwestycja wpłynie na cele środowiskowe dla wód, wynikające z planu gospodarowania wodami dorzecza. GDOŚ uznał, że brak takiej analizy w postępowaniu jest przesłanką wymagającą uchylenia decyzji, i to mimo, że w planie gospodarowania wodami ten zbiornik retencyjny był wskazany jako przesłanka do ewentualnej derogacji od obowiązku osiągnięcia dobrego stanu Gołanieckiej Strugi, a samo postępowanie, ze względu na datę wszczęcia, było prowadzone według starych przepisów.



Powiększona sieć Natura 2000 w Polsce

Poniżej podajemy, co dokładnie znalazło się w uzupełnieniu siedliskowej części sieci Natura 2000, przesłanym przez Polskę do Komisji Europejskiej na przełomie października i listopada. Mamy 22 nowe obszary, a 15 istotnie powiększono. Znacznie zmniejszono dwa obszary, dokonano też kilkudziesięciu innych korekt granic na wniosek RDOŚ. Szczegóły będziemy analizować. Już wiadomo jednak, że tworzenie siedliskowej części sieci Natura 2000 wciąż nie zostało zakończone. Na liście nadal brakuje 4 obszarów i 1 powiększenia wynikających z konkluzji Seminarium Biogeograficznych. W wyniku postępu wiedzy jest też uzasadnienie dla zgłoszenia 17 dodatkowych obszarów i kilku powiększeń. Po dokładnej analizie, nasze stanowisko przekazemy Komisji Europejskiej w formie Shadow List – update'2012.

Nowe obszary zgłoszone przez Polskę do Komisji:

1. Bezlíst koło Gniewowa PLH220102
2. Białowodzka Góra nad Dunajcem PLH120096
3. Bór Jodłowy w Goli PLH020107
4. Dolina Budkowiczanki PLH160020
5. Dolina Słupi PLH220052
6. Góra Dębowa koło Mławy PLH280057
7. Jata PLH060108
8. Jezioro Księżę w Lipuszu PLH220104
9. Jezioro Wicko i Modelskie Wydmy PLH320068
10. Jodłowice PLH020106
11. Jodły Ostrzeszowskie PLH300059
12. Klify i Rafy Kamienne Orłowa PLH220105
13. Lemańskie Jodły PLH240045
14. Leniec w Barbarce PLH040043
15. Leniec w Chorągiewce PLH040044
16. Łąki Dąbrowskie PLH240041
17. Łąki w Jaworznie PLH240042
18. Łąki w Sławkowie PLH240043
19. Rynna Jezior Torzyskich PLH080073
20. Sasanki w Kolimagach PLH200025
21. Torfowiska nad Prosną PLH100037
22. Źródłiska Wzgórz Sokólskich PLH200026

Istotne powiększenia istniejących obszarów:

- Dobromierz PLH020034 o 352 ha
- Dolina Kamiennej PLH260019 o kolonię nietoperzy
- Dolina Widawy PLH020036 o 733 ha w ramach kompensacji za modernizację Wrocławskiego Węzła Wodnego
- Kumów Majoracki PLH060072 o 115 ha
- Kwiatówka PLH120056 o 28 ha z dzwonecznikiem
- Na Policy PLH120012 o 490 ha
- Ostoja Czarnorzecka PLH180027 o 981 ha
- Ostoja Przemęcka PLH300041 o 3196 ha
- Ostoja Słowińska PLH220023 o 804 ha
- Ostoje Nietoperzy Beskidu Wyspowego PLH120052 o 2604 ha

- Równina Szubińsko-Łabiszyńska PLH040029 o 10 ha z leńcem
- Sztolnie w Leśnej PLH020013 o 21 ha, dopasowanie do przedmiotu ochrony
- Ujście Ilanki PLH080015 o 1050 ha
- Żmudź PLH060075 o 37 ha
- Żurawce PLH060029 o 5 ha

Istotne pomniejszenia istniejących obszarów:

- Ostoja w Dolinie Górnej Narwi PLH200010 – „Wyłączenie terenów nie spełniających kryteriów zawartych w dyrektywie siedliskowej odnośnie do wyznaczania obszarów Natura 2000, przeprowadzone po uwzględnieniu uwag Rady Gminy Narewka w 2010 r. Powierzchnia obszaru ulega pomniejszeniu o 1216,6 ha”;
- Wydmy Lucynowsko – Mostowieckie PLH140013 o 127 ha „zmiany granicy wynikają z prac nad projektem planu zadań ochronnych, podczas których stwierdzono, iż na części przedmiotowego obszaru, zarówno w momencie jego powoływania, jak i obecnie nie występują siedliska będące przedmiotem ochrony w obszarze”

Na liście nie znalazły się następujące obszary do wyznaczenia których Polska była zobowiązana ustaleniami Seminariów Biogeograficznych:

- Wydmy Kotliny Toruńskiej
- Krośnieńska Dolina Odry
- Uroczyńska Puszczy Sandomierskiej

- Murawy na Poligonie Orzysz
- powiększenie obszaru Zatoka Pucka i Półwysep Helski

...ani też żadne propozycje wynikające z najnowszych odkryć, jak np.:

- Drzesno
- Szczakowa
- Młaki nad Pogorią
- Sikory Juskie
- Kirszniter
- Torfowisko Serafin
- Kłocie Raciąskie
- Mechowiska Bembeńskie
- Mechowiska Orawskie
- Murawy nad Dolną Narwią
- Pogoria III
- Woźuczyn
- Grzmiąca
- Zbiornik na Oruni
- Sławków
- Łany
- Susły Jakubowskie
- powiększenie obszaru Dolina Debrzynki PLH300047
- powiększenie obszaru Ostoja Nadbużańska PLH140011
- powiększenie obszaru Przełom Wisły w Małopolsce PLH060045
- powiększenie obszaru Dolna Odra PLH320047
- kilka innych powiększeń potrzebnych dla ochrony nietoperzy.

Powyższe wiadomości, nieco zmodyfikowane, pochodzą z serwisu „wiadomości kp”. Można je otrzymywać na bieżąco, wysyłając pustego emaila na adres: wiadomoscikp-subscribe@kp.org.pl. Szczegóły, a także wiadomości archiwalne, w zakładce „o nas” „wiadomości kp” na stronie www.kp.org.pl.

GATUNKI NATURA 2000

Bezlist okrywowy

Bezlist okrywowy *Buxbaumia viridis* jest jednym z kilku „naturowych” gatunków mszaków. Gatunek ten jest szczególnie ciekawy ze względu na swój oryginalny wygląd. Zazwyczaj występuje on pojedynczo lub w niewielkich skupieniach, dlatego dość trudno go zauważyć w naturalnym środowisku. Gametofity, produkujące komórki rozrodcze, są u tego mszaka bardzo niewielkie. Dużo łatwiej zauważalne są natomiast sporofity, czyli jego części zarodnikotwórcze.

Pomimo iż gametofity u tego gatunku, zarówno męski jak i żeński, są niewielkie, różnią się dość wyraźnie. Część męska składa się z tworów wytwarzających plemniki oraz z pojedynczego muszlowatego liścia. Część żeńska ma natomiast formę nierozgałęzionej łodyżki o długości tylko 1 mm. Na łodyżce tej wyrastają jajowate liście, które z czasem brunatnieją i wytwarzają nitkowate twory. Liście te w czasie wytwarzania sporofitu zanikają, a łodyżka na której jest on umiejscowiony, zostaje otoczona kłębkim zbitych nitek wytworzonych z tych liści.

Sporofit osiąga wielkość zaledwie 12 mm. Składa się z około 7 mm łodyżki oraz z jajowatej i asymetrycznej zarodni, która początkowo jest zielonkawa, później natomiast brunatnieje. To właśnie po tej części rośliny najłatwiej jest



Fot. Vitezslav Plisek



Fot. Vítězslav Plásek

zauważyć i rozpoznać ten „naturowy” gatunek. Bezlist okrywowy może być jednak często mylony z bliskim mu gatunkiem *Buxbaumia aphylla*, od którego różni go brunatna lub jasnobrunatna łodyżka sporofitu (seta) oraz brak okrężnie biegnącego zgrubienia, oddzielającego grzbietową i brzusznią część puszkę sporofitu.

Ten oryginalny mszak jest rośliną jednoročną (tzw. terofitem), występującą na mur-

szejącym drewnie i humusie. Jego stanowiska składają się zazwyczaj z pojedynczych osobników. W Polsce gatunek ten był stwierdzany na murszejącym drewnie, głównie bukowym i jodłowym, rzadziej na glebie. Bezlist okrywowy ze względu na swoje słabe zdolności do konkurencji z innymi gatunkami mszaków, porostów czy roślin naczyniowych, często im ustępuje i jest przez nie zarastany. Gatunek ten lubi siedliska świeże, wilgotne oraz umiarkowanie kwaśne. Jest organizmem cieniulubnym.

Zbiorowiska roślinne, z którymi gatunek ten jest związany, to przede wszystkim lasy bukowe ze związku *Fagion sylvaticae*, szczególnie te występujące w reglu dolnym. Bezlist okrywowy stwierdzany był także w zbiorowiskach dąbrów z klasy *Quercetea robori-petraeae* oraz w borach z klasy *Vaccinio-Piceetea* (w dolnoreglowym borze jodłowo-świerkowym *Abieti-Piceetum montanum*). Wśród zbiorowisk mszystych gatunek ten jest charakterystyczny dla klasy *Lepidozio-Lophocoletea heterophyllae*, grupującej zbiorowiska mszaków związane z murszejącym drewnem.

Bezlist okrywowy może występować w kilku siedliskach przyrodniczych Natura 2000. Są to dwa typy buczyn: kwaśne górskie lasy bukowe regla dolnego (kod: 9110) oraz żyzne lasy bukowe z jodłą i jaworem (9130). Ponadto spotkać go można również w górskich jaworzynach ziolorosłowych (9140) oraz w dolnoreglowym borze mieszanym jodłowo-świerkowym (9410-3). W Polsce gatunek ten stwierdzany był w Sudetach i Karpatach Zachodnich, na południowych wyżynach oraz w zachodniej i północnej części kraju. Objęty jest ochroną ścisłą oraz jest także gatunkiem zagrożonym. Głównym zagrożeniem dla tego gatunku jest z pewnością intensywna gospodarka leśna.

Paulina Grzelak

Powstała ścieżka przyrodnicza w Uniemyślu

Jak już wspomniałam w poprzednim numerze Boćka, dostaliśmy w tym roku dofinansowanie od Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu na stworzenie ścieżki przyrodniczej w okolicach Sudeckiej Stacji Terenowej Klubu w Uniemyślu. W ramach projektu pn. „Stworzenie przyrodniczej ścieżki edukacyjnej z infrastrukturą towarzyszącą w o obszarze Natura 2000 Góry Kamienne w okolicach Uniemyśla (gm. Lubawka)” chcieliśmy wyeksponować cenne elementy przyrody obszaru Natura 2000 Góry Kamienne i wzbudzić wrażliwość na ich ochronę wśród mieszkańców i odwiedzających ścieżkę turystów.

Powstało 14 km ścieżki z 14 barwnymi tablicami, drewnianymi ławeczkami i wiatami przy miejscach na ognisko. Trasę można

podzielić na dwa etapy, każdy zakończony przystankiem autobusowym.

Ścieżka zaczyna się przy naszej Stacji Terenowej, dalej biegnie przez fragment wsi, po czym wnika w las Zaworów – granicznej części zamykającej piaskowcowe pasmo Gór Stołowych. W tej części zobaczycie i przeczytacie o Europejskim Dziale Wód, górskich torfowiskach, ptasich wędrownkach i korytarzach ekologicznych Natura 2000, a także ptakach „naturowych” borów świerkowych i tradycyjnie użytkowanych łąk. Po krótkiej wspinaczkce dotrzecie na wierzchołnię, z której roztaczają się piękne przestrzenne widoki. Na następnym przystanku natomiast istnieje możliwość zrobienia ogniska przy przeciwpożarowym stawiku, będącym również miejscem występowania i rozrodu płazów,



Fot. Kamilla Grzesiak (wszystkie zdjęcia w artykule)

a odpoczynek umili powstała wiata. Dalej trasa przechodzi przez „Skalę Śmierci” z pionierską roślinnością naskalną, gdzie dowiecie się kilku informacji o nietoperzach, i wychodzi w Okrzeszynie przy stanowisku nr 10. W tym miejscu można zakończyć I etap wycieczki. Po krótkim marszu przez Okrzeszyn, kolejne stanowiska prowadzą przez Dolinę Beczkowskiego Potoku, łęg olszowo-jesionowy i kwaśną buczynę. Trasę kończy stanowisko nr 14 przedstawiające rezydentów czystych, górskich potoków przy potoku Szkło.

Serdecznie zapraszam do pieszej wędrówki po obszarze Natura 2000 Góry Kamienne w rejonie Uniemyśla i Okrzeszyna, wsi położonych na „końcu świata”.

Kamila Grzesiak



Mikroprojekt:

Czynna ochrona populacji poczwarówki zwężonej *Vertigo angustior* koło Zagórzyc (woj. dolnośląskie)

Prace miały na celu poprawę warunków występowania poczwarówki zwężonej *Vertigo angustior* na stanowisku koło Zagórzyc (woj. dolnośląskie) poprzez usunięcie nalotu drzew i krzewów. Prace zostały wykonane 10 listopada br. przez członków Dolnośląskiego Ruchu Ochrony Przyrody oraz wolontariuszy.

Objęta działaniami działka ma niespełna 1 ha, z czego część porośnięta jest przez las oraz zwarty płat tarniny na skraju lasu, pozostała część to łąka zarastająca tarniną, gruszą i różą. Obecnie łąka wykazuje jeszcze cechy łąki trzęślicowej, mocno zarośniętej przez krzewy, na skraju również przez kilkuletnie brzozy. Daleko posunięta jest ekspansja nawłoci. Działka przylega do obszaru Natura 2000 Zagórzyckie



Fot. Wojciech Lewandowski

Łąki PLH020053, stanowi własność Skarbu Państwa, zarządcą terenu jest Agencja Nieruchomości Rolnych we Wrocławiu.

Oprócz poczwarówki zwężonej, występuje tu także inny gatunek z załącznika II dyrektywy siedliskowej – barczatka kataks *Eriogaster catax*. Jest to gatunek mający na



Fot. Wojciech Lewandowski

Dolnym Śląsku wiele stanowisk, również w obszarze Zagórzyckie Łąki występuje bardzo licznie. Na działce objętej projektem w zimie 2011/2012 odnaleziono kilka złóż jaj barczatki. W związku z tym przed usunięciem krzewów tarniny i głogu przeszukiwano poszczególne krzewy w celu odnalezienia złóż jaj. Łącznie odnaleziono 14 złóż, które wraz z gałązkami rośliny żywicielskiej przeniesiono na inne krzewy tarniny w obrębie działki – tak, aby wiosną po wylęgnięciu się gąsienice miały w otoczeniu świeże liście tarniny, na których będą żerować.

W ramach projektu za pomocą ciągnika wrywano krzewy i młode drzewa, które następnie pocięto piłą spalinową na mniejsze fragmenty możliwe do dalszego zagospodarowania i usunięto z powierzchni. Drewno zostanie zabrane przez miejscowych rolników. W ten sposób przywrócono powierzchnię otwartą na około 0,6 ha. Działka w tej części przygotowana jest do użytkowania kośnego lub pastwiskowego np. w ramach pakietów przyrodniczych programu rolnośrodowiskowego.

Wojciech Lewandowski

XXXI Lubuski Konkurs Przyrodniczy

W sobotę 2 marca 2013 roku w Świebodzińskim Domu Kultury odbędzie się etap wojewódzki XXXI Lubuskiego Konkursu Przyrodniczego dla uczniów starszych klas szkół podstawowych oraz dla uczniów gimnazjów. Konkurs jest sprawdzeniem wiedzy z zakresu rozpoznawania występujących w Polsce gatunków grzybów, roślin i zwierząt, ze znajomości ich biologii, z zakresu ochrony przyrody w regionie, kraju i na świecie oraz z biogeografii i ekologii.

Tematem wiodącym konkursu są „Ptaki Polski (zagrożone wyginięciem)” czyli gatunki ptaków dziko żyjące na terenie Polski, wpisane do „Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt – Kręgowce” oraz gatunki ptaków objęte w Polsce ochroną prawną.

Konkurs rozpocznie się o godzinie 10:00 i jak co roku będzie składał się z części pisemnej (test) i ustnej. Do części ustnej zakwalifikuje się dziesięć osób, które osiągną najlepsze wyniki w teście. Finaliści i osoby, które zajmą w teście dziesięć kolejnych miejsc, wezmą udział w eta-

pie ponadwojewódzkim, który odbędzie się 6 kwietnia 2013 r. w Poznaniu. W etapie wojewódzkim połowa pytań – zarówno w części pisemnej, jak i w części ustnej – będzie dotyczyła tematu wiodącego

Oprócz turnieju indywidualnego prowadzona będzie klasyfikacja zespołowa (suma punktów zdobyta przez trzech najlepszych uczniów w zespole). Zespół, pod opieką jednego nauczyciela, może liczyć od 3 do 6 osób. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.

Na zgłoszenia uczestnictwa z podaniem imion i nazwisk uczestników, nazwy i adresu szkoły oraz imienia i nazwiska opiekuna czekamy do 20 lutego 2013 r. Zgłoszenia należy przysłać pocztą na adres: Klub Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 69-200 Świebodzin, e-mailem: kp@kp.org.pl lub faxem: 68 3828236. Szkoły, które nadesłają zgłoszenia otrzymają szczegółowy program konkursu.

Katarzyna Kiaszewicz

Powstał rezerwat przyrody „Słoneczne Wzgórza”	1
Dokarmianie, czy nie?	9
Natura 2000 – planowanie czy fikcja?	14
Daj się zamulić!	20
Przyroda na szali	24
GATUNKI NATURA 2000 Bezlist okrywowy.....	27
Powstała ścieżka przyrodnicza w Uniemyślu	29
Mikroprojekt: Czynna ochrona populacji poczwarówki zwężonej.....	31
XXXI Lubuski Konkurs Przyrodniczy	32

Zapraszamy do współtworzenia programu zjazdu

W dniach 22–24 lutego 2013, w Ośrodku Leśnik w Łagowie Lubuskim odbędzie się XXXI Zjazd Klubu Przyrodników. Rozpoczniemy w piątek po południu, skończymy w niedzielę. W sobotę, w godzinach przedpołudniowych, planujemy Walne Zgromadzenie Członków. Ponieważ w lutym mija 30 lat od powstania Klubu (w roku 1989 były dwa zjazdy, stąd liczony w latach wiek Klubu i numeracja zjazdów nie jest tożsama) i zjazd będzie miał charakter skromnego jubileuszu, zapraszamy do zgłaszania propozycji do programu o charakterze retrospekcji, ale także informacji o bieżących działaniach, aktualnych problemach ochrony przyrody i wszelkich innych sprawach istotnych dla przyrody i przyrodników. Szczegółowy program roześlemy w połowie stycznia.



Jesteśmy na Facebooku...

Zapraszamy na naszą stronę na Facebook, wystarczy nas wyszukać jako „Klub Przyrodników” i polubić! Umieszczamy tam informacje o naszych działaniach, ale również o innych ważnych dla przyrodników wydarzeniach czy zmianach. Wszystko co ważne i ciekawe znajdziesz u nas. Na Facebooku są też nasze koła terenowe.

Wydawnictwo Klubu Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236, e-mail: kp@kp.org.pl, www.kp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Paulina Grzelak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny), Marta Jermaczek-Sitak, Paweł Pawlaczyk

Zdjęcie na okładce: Tomasz Krzyśków (1 str.), Katarzyna Barańska (4 str.)

Skład i druk: MULTIGRAF Bydgoszcz



Natura 2000 – planowanie czy fikcja? – str. 14–19

Daj się zamulić! – str. 20–23

Przyroda na szali – str. 24–26

GATUNKI NATURA 2000 Bezlist okrywowy – str. 27–28

Powstała ścieżka przyrodnicza w Uniemyślu – str. 29–30

Mikroprojekt: Czynna ochrona populacji poczwarówki zwężonej... – str. 31–32

XXXI Lubuski Konkurs Przyrodniczy – str. 32